

Wspólne sadzenie dębów z okazji Święta Niepodległości

data aktualizacji: 2024.11.15 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Ponad 8 tysięcy dębów posadzono w Bolimowskim Parku Krajobrazowym w przeddzień Dnia Niepodległości. Nowy las urośnie na trzech polach, w sumie na powierzchni ponad 1,5 hektara.

Jacek Kucharski, łowczy okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Skierniewicach był jednym z witających gości.

- Nie będę ukrywał wzruszenia, bo naprawdę frekwencja jest niesamowita. To bardzo miłe i bardzo piękne, że tak licznie odpowiedzieliście na zaproszenie. Wymyśliliśmy wspólnie z nadleśniczym, moim kolegą, to dzisiejsze sadzenie lasów, żeby w ten sposób uczcić naszą niepodległość. Chcemy stworzyć cykliczne wydarzenie, co roku spotykać się, by posadzić więcej dębów.

W niedzielę, 10 listopada leśnicy, myśliwi, miłośnicy przyrody sadzili w Wólce Łasieckiej las dla Niepodległej. O oprawę oficjalnej części uroczystości zadbali myśliwi-sygnaliści. Wspomniano tych, którzy walczyli o niepodległość, budowali kraj w czasach wolności.

W niedzielę o polityce nikt nie mówił. Okazje do spotkania były dwie - rocznica odzyskania przez

Polskę Niepodległości oraz setna rocznica powołania do życia Lasów Państwowych.

11 listopada 1918 roku po 123 latach zaborów Polska odzyskała suwerenność. Organizatorzy akcji sadzenia lasu niepodległości przypomnieli, że troska o środowisko naturalne to forma patriotyzmu.

Pierwszym dyrektorem Lasów Państwowych był Adam Loret. Historycy mówią – Loret był patriotą, który między innymi bronił polskich lasów przed nadmierną eksploatacją. Za zgodą marszałka Józefa Piłsudskiego wprowadził w życie projekt, aby lasy wróciły do Skarbu Państwa. Stał na stanowisku, że produkcja drewna jest tylko jedną z funkcji lasu, więc należy docenić i rozwijać też pozostałe – ekologiczną i społeczną.

Niepodległość nie jest dana na zawsze

W akcji udział wziął mieszkaniec gminy Bolimów Paweł Bejda, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej.

123 lata Polacy czekali na Niepodległą. Wolność nie przyszła sama. Obchody 11 listopada są ważnym elementem naszej tożsamości narodowej, ale też czasem refleksji nad wyzwaniem, jakie stawia przed Polską sytuacja na świecie – mówi w rozmowie z „Głosem” minister Bejda.

Jeden z organizatorów akcji sadzenia lasu wskazał na symbiozę pomiędzy leśnikami, osobami, które zajmują się ochroną środowiska a myśliwymi.

Paweł Bejda, Sekretarza Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej: – Liczba osób, która tutaj dzisiaj jest w lesie, napawa ogromnym optymizmem. To dzisiejsze spotkanie – sadzenie lasu, jest m.in. dowodem tej współpracy, czy jak powiedziano – symbiozy.

Ta została też zdefiniowana w porozumieniu Ministerstwa Obrony Narodowej z Polskim Związkiem Łowieckim. Współpraca z myśliwymi „zwiększy poziom bezpieczeństwa” w Polsce?

– Faktem jest, że wreszcie ktoś, czytaj Ministerstwo Obrony Narodowej, zauważył brać łowiecką. Jeżeli rozmawiamy o obronności kraju, o tym, kto najlepiej zna teren, to są to właśnie myśliwi. Oni mają najlepszy sprzęt, jeżeli chodzi o różnego rodzaju karabiny, strzelby. Czasami to jest tak drogi sprzęt, że i wojsko takiego nie ma. Dokładne rozeznanie topografii, znajomość terenu powoduje, że tę umowę podpisaliśmy. Chcemy, by myśliwi mogli przeprowadzać szkolenia dla żołnierzy. Pokażą, jak się zachowywać w terenie, jak się zachowywać w lesie. To jest wartość dodana porozumienia. Na ogół ta symbioza, tak jak powiedziałem, między lasami państwowymi a myśliwymi, spowodowała, że zobaczyliśmy, że również współpraca między wojskiem a myśliwymi jest możliwa i może przynieść korzyści. Współpraca, o której mówimy działa w dwie strony, bo również wojsko udostępni różnego rodzaju wyposażenie czy strzelnice dla myśliwych. Ta współpraca może wyłącznie być skazana na sukces.

Podczas uroczystości w (10.11) powiedział pan - „trochę za dużo tego lasu wycięliśmy”. Dodał pan - będziemy to naprawiać. Co to znaczy „trochę za dużo” i co to znaczy „naprawianie tego”?

– Zasygnalizowałem problem, ale wątku nie chciałem rozwijać, bo spotkaliśmy się, by sadzić las, nie robić politykę. Szanuję wszystkich i tych, którzy głosują na konkurencyjne partie polityczne. Natomiast oczywiście według mnie tych lasów dużo za dużo zostało wyciętych. To była po prostu grabież stąd też m.in. moja dzisiejsza obecność na uroczystościach. Chcę wyraźnie zaznaczyć, że bardzo popieram w tej chwili tę politykę leśną, która jest prowadzona. Jest przemyślana. Nowe

nasadzenia lasu powinny się odbywać w sposób cykliczny i zaplanowany.

Szef Sztabu Generalnego WP podczas inauguracji roku akademickiego w Akademii Wojsk Lądowych we Wrocław powiedział słowa, których echa nie milkną do dziś. Zwracając się do przyszłych oficerów, powiedział - wszystko wskazuje na to, że jesteśmy tym pokoleniem, które stanie z bronią w rękę w obronie naszego państwa. Czy gdy dziś mówi pan - myśliwi mają broń, potrafią się nią posługiwać i być może będą w stanie pomóc również naszej armii, gdy będzie taka potrzeba. Ostrzega pan przed wojną?

- Brać myśliwska chce z wojskiem współpracować. To są patrioci i ludzie z dużą wiedzą, której to do tej pory nikt nie zauważał. Ministerstwo Obrony Narodowej nigdy wcześniej nie dostrzegło potencjału tej grupy pod kątem szkoleń, czy doskonałego rozeznania terenu. A oczywistą oczywistością jest, że myśliwi również mają broń i ta broń jest naprawdę bardzo dobrej jakości. Oni dysponują wiedzą, którą mogą podzielić się z wojskiem. Wojsko Obrony Terytorialnej czy Ochotnicze Straże Pożarne nie mają zdolności militarnych, mają ogromne kompetencje, jeśli chodzi o służbę cywilną, pomaganie ludności. Musimy być świadomi i przygotowani. Nie straszę, ale nie możemy nie zauważyć tego, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Wszystko, co robimy, to budujemy potencjał. Nasze działania są powodowane, że dokonujemy zakupów. Zakupów za wiele miliardów złotych. Proszę zauważyć, jak jest ogromne przyzwolenie społeczne na wzmocnienie obronności kraju, na miliardowe zakupy sprzętu dla armii.

Tak, musimy się przygotować, także do obrony Rzeczypospolitej Polskiej. Nie mamy zapędów, żeby kogokolwiek atakować, ale musimy mieć świadomość sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Przekleństwem jest życzenie życia w ciekawych czasach.

- Dokładnie tak. Patrząc pod kątem historycznym, położenie Polski to jest prawdziwe przekleństwo. Proszę zauważyć, ile armii przewalało się w historii przez Polskę. Ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód... Polska po prostu była niszczona, grabiona, ludzie cierpieli. Więc tak, w tym sensie, przygotowujemy się do odstraszenia. To jest nasze zadanie. Bo jeżeli zobaczą ci, którzy mają jakieś nieczne plany wobec naszej ojczyzny, że Polska naprawdę ma dobrą obronę przeciwlotniczą, jak ma dobrą armię lądową, dobrą armię morską, siły powietrzne, no to może się zastanowią, czy warto.

Wracając do początku naszej rozmowy, musimy zainwestować w obronę cywilną, bo ta przestrzeń, dosłownie, leży. Schrony nie istnieją.

Rządowy projekt ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej trafił ponownie do komisji.

- Chcemy stworzyć systemu ochrony ludności, który będzie mógł się przekształcić w obronę cywilną. Na realizację nowych rozwiązań co roku będziemy przeznaczać konkretne środki. Mamy bowiem świadomość tego, jak faktycznie wygląda obrona cywilna na poziomie samorządów. Domyślam się, że trzeba uzupełnić, albo wręcz zbudować stany magazynowe, odbudować schrony.

Przed nami naprawdę poważne wydatki związane z obroną cywilną. Co rok Ministerstwo Obrony Narodowej będzie przeznaczać ok. 5 miliardów złotych właśnie na inwestycje w obronę cywilną. Mówimy o historycznie wysokich wydatkach. Chcemy przeznaczyć na obronność państwa 4,7 proc. PKB planowanego w 2025 roku, czyli łącznie ponad 180 mld złotych ze środków budżetu państwa i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych.

Mówimy o wzroście planu wydatków na obronność w przyszłym roku, w stosunku do planu na 2024 rok, o 28,6 mld złotych. Gdy ostatnio podczas spotkania z wiceministrem obrony narodowej Francji przedstawiłem nasze plany, po stronie partnera - mocarstwa atomowego - spotkało się to z ogromnym uznaniem.

Na koniec krótkie pytanie - jak panu się mieszka pod Bolimowem?

- Bardzo dobrze. Całe życie mieszkałem w blokach, teraz mieszkam w domu jednorodzinnym. Mamy z żoną wymarzone miejsce na ziemi. Mieszkamy razem z kotami, mamy wspaniałą ogród. Żona ma fundację pro zwierzęcą, zajmuje się zwierzętami. Czysto po ludzku, żałuję, że tak często mnie nie ma

w domu.

Wciąż najwięcej sosny

Głównym gatunkiem tworzącym drzewostany w Nadleśnictwie Skierniewice jest sosna, która zajmuje 74,55 proc. powierzchni leśnej. Gatunki iglaste zajmują 76,18 proc. powierzchni nadleśnictwa, a liściaste 23,82 proc. - w tym: dąb - 13,75 proc., olsza - 4,56 proc., brzoza - 3,84 proc.

W porównaniu do poprzedniego dziesięciolecia można zauważyć wzrost powierzchni, na której panuje dąb, w niewielkim stopniu również buk i modrzew, kosztem powierzchni sosny, brzozy i olszy - wiąże się to ze zmianą żyzności siedlisk i zmiana sposobu gospodarowania z rębni zupełnych na rębnie złożone sprzyjające rozwojowi gatunków liściastych. wiek drzewostanów nadleśnictwa wynosi 62 lata.

Jednym z najistotniejszych zjawisk mających wpływ na stabilność drzewostanu w ostatnim okresie był spadek wód gruntowych i susze w okresie wegetacyjnym. Skutki suszy odnotowano na powierzchni niemal 1600 ha. Konsekwencją lat suchych dla drzewostanu jemięły, która jako pasożyt nie powinna zabijać żywiciela, niestety intensywność jej występowania znacznie osłabia drzewa. Na rozpleniwanie się pasożyta wpływają łagodne zimy.

Nadleśnictwo Skierniewice realizuje m.in. program restytucji cisa pospolitego w Polsce. Od początku realizacji projektu na terenie nadleśnictwa posadzono trzy uprawy cisa pospolitego, sadząc łącznie 1 400 sadzonek.

Na gruntach zarządzanych przez nadleśnictwo znajduje się jedna strefa ochrony miejsca rozrodu orla bielika. Na uwagę zwraca natomiast, zdaniem leśników, znaczny wzrost populacji zwierzyny płowej, w szczególności łosia (z 25 sztuk w 2013 r. do 178 w 2021 r.) oraz sarny (z 2658 do 4382), czy jelenia z 91 do 241 sztuk. W ostatniej dekadzie nastąpił gwałtowny wzrost populacji bobra, nasilają się też szkody wyrządzone przez te zwierzęta.

Nadleśniczy Jarosław Liński zapowiada: - Będziemy budować dodatkowe zbiorniki retencyjne w lesie. Na terenie leśnictwa Grabina powiększony ma zostać zbiornik. Ten zbierać ma nadmiar wody zalegający i zalewający ulice w Skierniewicach - Armii Krajowej, Starobacicha. Zbiorniki powstaną w innych leśnictwach.

- Stawiamy na małą retencję w lasach.

Leśnicy żartują - pewną konkurencją, jeśli chodzi o plany, mogą być bobry. Zwierzęta już dziś prowadzą własną politykę, niekoniecznie zbieżną z celem stawianymi przez leśników.

Nadleśnictwo Skierniewice nadzoruje 32 obwody łowieckie.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/44454-wspolne-sadzenie-debow-z-okazji-swietaniepodleglosci>